Nr. 342. Kraków, Niedziela 14 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Włoska mowa tronowa.

Jest we Włoszech zwyczaj, że kiedy książe krwi królewskiej dochodzi do pełnoletności, monarcha powołuje go w skład senatu, gdzie uczy się zapoznawać ze sprawami państwa i czynny bierze udział w rządach, któremi kiedyś wypadnie mu samodzielnie kierować. Tak też było i teraz. Przy otwarciu posiedzeń włoskiego parlamentu, przed odczytaniem mowy tronowej, kanclerz pieczęci odebrał przysięgę od następcy tronu, który ukończywszy lat dwadzieścia jeden wstępuje w życie publiczne, rozgląda się w politycznej sytuacji, przypatruje stosunkom i wyrabia przekonania. Na samym wstępie do tego „nowego życia“ powitał go ojciec, w mowie tronowej wyrażając radość, że syn jego wstępuje do senatu właśnie w chwili, kiedy nader ważne ustawy mające na celu dobro robotników, przychodzą pod obrady parlamentu: dał mu przez to wskazówkę, że zadaniem nowożytnego monarchy nie jest głównie prowadzenie wojen i zawieranie traktatów, ale dbałość o to, żeby przez wyrównanie różnic społecznych ulżyć ciężaru klasom uciśnionym i wyrwać grunt z pod nóg tym żywiołom, które pragnęłyby zburzyć istniejący porządek rzeczy i na jego gruzach wystawić gmach najsroższej ze wszystkich tyranji: gmach socjalistycznego ustroju społecznego.

Przemówieniem środowem zainicjował król Humbert politykę podobną do tej, jakiej pierwsze hasła wypowiedział cesarz Wilhelm II: politykę pokojową i socjalną, dążącą do odrzucenia na bok antagonizmów państwowych a energicznego leczenia ran wewnętrznych. Nie znamy jeszcze tekstu ustaw, jakie przedłożone będą Izbom włoskim; nie omieszkamy w swoim czasie podzielić się ich treścią z czytelnikami. Na razie sądzimy, że nie będzie bez interesu zwrócić uwagę na obecny stan kwestji robotniczej we Włoszech. Wszystko, co tych spraw obecnie dotyczy, ma niezmiernie wielką doniosłość i dlatego jest rzeczą pożądaną zaznajamiać się z niemi szczegółowo. W bardzo ciekawe pod tym względem informacje obfituje rozprawa pana Witolda Załęskiego, pomieszczona w ostatnich zeszytach *Biblioteki Warszawskiej* p. t.: „Robotnicy przemysłowi i opieka nad nimi“, z której to pracy wyjmujemy obchodzące nas szczegóły.

Otóż obecnie obowiązuje we Włoszech prawo z dnia 11 lutego 1886 r. regulujące właściwie tylko pracę dzieci. Zabrania ono używać ich przed ukończeniem 9 lat do pracy w fabrykach, kopalniach i zakładach górniczych, a przed ukończeniem 10 lat do prac podziemnych. Jako fabryki uważa prawo wszelkie zajęcia przemysłowe, używające motorów mechanicznych, albo te, w których więcej niż 10 osób pracuje stale razem. Dzieci do 15 lat wieku powinny posiadać poświadczenie lekarskie, że są zdrowe i zdolne fizycznie do pracy, do jakiej mają być przeznaczone. Ministerjum opracowało dwie tablice zajęć: jedna wylicza zajęcia, w których dzieci bezwarunkowo nie mogą pracować, druga te, w których mogą być użyte tylko do pewnego rodzaju zatrudnień. Nawet w zajęciach dozwolonych, praca dzieci nie może przenosić ośmiu godzin rzeczywistej pracy. Długość dnia pracy ogranicza prawo tylko dla dzieci do 12 lat wieku. Praca nocna jest wzbroniona dla dzieci do 12, a dla mających od 12 do 15 lat wieku nie może przenosić 6 godzin. W fabrykach z zajęciem nie przerywanem, może władza dozwolić zatrudniać dzieci do 12 lat wieku, ale ich zajęcie nie powinno przenosić 6 godzin. Nie wolno używać dzieci do motorów, do oczyszczenia aparatów, lub urządzeń transmisyjnych, podczas kiedy są w ruchu. Pracę powinien przegradzać odpoczynek obiadowy, trwający przynajmniej godzinę, jeżeli zajęcie trwa dłużej niż 6 godzin.

Nadzór nad pracą powierza prawo inżynierom górniczym i inspektorom przemysłowym. O zajętych przy fabrykach dzieciach, aż do 15 lat wieku, powinni właściciele fabryk prowadzić rejestra osobne, przedstawiać ich spis inspektorom; każde dziecko zaś powinno być zaopatrzone w książeczkę służbową. Za każde zajęte nieprawidłowo dziecko płaci przedsiębiorca karę pieniężną od 50 do 100 lirów.

W marcu każdego roku ma minister rolnictwa przedstawić Izbie deputowanych sprawozdanie, o rezultatach nadzoru nad pracą dzieci w fabrykach za rok ubiegły.

Oto wszystko, co dotychczas zrobiono we Włoszech dla kwestji robotniczej; każdy widzi, że jest to niezmiernie mało wobec tego stanu rzeczy, jaki jest w Austrji albo w Niemczech. Socjalizm nie występuje wprawdzie we Włoszech tak wybitnie jak gdzieindziej, umysły bowiem zbyt są zaprzątnięte walką Kościoła z państwem, albo iredentystyczną agitacją, ale lada chwila i tam wybuchnie pożar taki sam, jaki dziś powoli obejmuje całe Niemcy. Zrozumiał to król Humbert, i dlatego w dniu tak dla całego państwa ważnym, jak ten, w którym następca tronu doszedł do wieku męzkiego, inauguruje nową erę reform. Jakie one będą i jakie wydadzą skutki — okaże przyszłość.

Oprócz tej jednej sprawy mowa tronowa dotyka wielu spraw innych; przedewszystkiem wita z radością i pełną ufnością nową Izbę, której wyborem dowiódł naród, że pokłada wiarę w zbawienność dotychczasowego systemu. Włochy zjednoczone wewnątrz, silne w swoich przekonaniach i wyrażające jasno swą wolę, — zdobywają i na zewnątrz coraz większy wpływ i ów szacunek, który jest najcenniejszą rękojmią pokoju. Wierne zawartym aljansom, serdeczne w przyjaźni i szczere w dążeniu do nieustannego ulepszania swoich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, widzą Włochy z zadowoleniem, że wszelkie niebezpieczeństwo międzynarodowych zawikłań już znikło, i że się w całej Europie rozszerzają i wzmacniają najbardziej uspokajające prądy.

Z kwestyj polityki zagranicznej jedną tylko sprawę porusza mowa tronowa: odgraniczenie włoskich terytorjów i sfery wpływów w porozumieniu z zaprzyjaźnionemi rządami. Co do spraw wewnętrznych zajmuje się przedewszystkiem kwestją finansów. Przez oszczędności w wydatkach na administracją publiczną i przez reformy obecnego opodatkowania, znaleźć ma parlament dostateczne źródła celem przywrócenia równowagi budżetowej.

Jednym atoli z najważniejszych, ale i najsmutniejszych zarazem ustępów mowy jest ten, w którym król wspomina, iż wprawdzie stosownie do tradycyj swego domu stał zawsze na straży praw Kościoła ojców swoich (coby było zresztą do zakwestjonowania), jednak nie może dozwolić, aby w imieniu tego Kościoła w celach politycznych czyniono zamach na jego zwierzchniczą powagę, co znaczy tyle, że dotychczasowe oburzające świat katolicki traktowanie Papieża i duchowieństwa nie ulegnie żadnej zmianie. Doprawdy, — nic dziwnego w takim razie, że katolicy włoscy chwytają się środków ostatecznych i mówią o utworzeniu kontr-parlamentu, — coby dopiero wówczas było istotnym ciosem dla powagi rządu włoskiego.

Informacje.

Ze względu na obecny stan chorób zaraźliwych zwierzęcych w kraju, wymagający ścisłej kontroli nad obrotem handlowym świń z Rosji pochodzących, c. k. Namiestnictwo zarządza w zastosowaniu postanowień §. 5 ustawy z dnia 29 lutego 1880 r. Dz. u. p. nr. 35 aż do odwołania, co następuje:

Owce i kozy z Rosji mogą być przywożone do Galicji i przewożone przez Galicję przy ścisłem zastosowaniu obowiązujących przepisów weterynarno policyjnych, jedynie kolejami żelaznemi przez miejsca wchodu w Szczakowie, Brodach, Podwołoczyskach, Husiatynie. Wprowadzenie owiec i kóz z Rosji przez inne miejsca wchodu, oznaczone tut. rozporządzeniem z dnia 7 grudnia 1881 r. l. 64 904 jest zabronione.

Zarządzenie Nam z dnia 1 października 1888 r. l. 57 818 zabraniające wprowadzania i przewozu owiec i kóz z guberni bessarabskiej pozostaje nadal w swej mocy.

Nabywanie dzieł sztuki na raty.

Otrzymujemy następujące uwagi: Już przed pięciu laty, jedno z pism lwowskich podniosło myśl, w jaki sposób możnaby u nas w kraju utorować drogę dla łatwego zbytu dzieł sztuki polskiej z dziedziny malarstwa i rzeźby. Wobec rozbudzającego się u nas artyzmu i coraz więcej wzrastających sił twórczych, sprawa ta zasługuje rzeczywiście na szczególną uwagę. Wprawdzie nie jesteśmy bogaci, stan ekonomiczny kraju w ogóle jest zły bardzo; jednakowoż pomimo najsmutniejszego położenia, malarstwo i rzeźba w ostatnich 30 latach wydobywa się na ziemiach polskich, jakby przebojem, a genjusz, tworzący takowe, zyskał sobie już uznanie w całym świecie. Fakt ten przedstawia w rozwoju życia narodowego tak ważny czynnik, że go nie tylko nikomu nie wolno lekceważyć, ale pomimo trudnego położenia szukać dróg, aby artyzm nasz znalazł przedewszystkiem w kraju jakiekolwiek podstawy bytu.

Byt ten, na który codziennie patrzymy, przedstawia się w bardzo niedostatecznych warunkach już z tego względu, że rodzący się artyzm nie jest uprzywilejowanym darem pewnych tylko warstw społecznych ale wyłania się i rodzi tak dobrze pod nędzną i słomianą strzechą, jak i w pałacu. Kto zna bliżej dzieje naszej Szkoły sztuk pięknych, od czasu jej założenia aż po dzień dzisiejszy kto patrzył na walkę o byt codzienny bardzo wielu adeptów tego przybytku, ten umie ocenić, jaką to twardą walkę staczać musi rodzący się talent — z nędzą. Lecz gdy wszystko ma swój koniec, to i taka walka o byt adeptów sztuki, coraz więcej widoma musiałaby się stać odstraszającym przykładem i tłumić już w samym zarodzie, nawet najwięcej obiecujące uzdolnienia artystyczne. Jeżeli żądamy, aby nasz artyzm rozwinął się głównie w kierunku narodowym i takowy na każdym kroku zaznaczał, to dajmyż mu chociaż skromną kromkę chleba razowego, by mu nie zabrakło sił fizycznych, i aby nie ustał na wpół drogi, lub zupełnie nie zmarniał.

U nas bieda wielka, ale pomimo to wydajemy znaczne kapitały na rzeczy, które bezwarunkowo mniejszą wartość przedstawiają, aniżeli przedmioty z dziedziny sztuk pięknych. Że zaś znowu nie da się zaprzeczyć, iż wobec rozwijającej się oświaty ogólnej i zamiłowania do prawdziwego piękna nie żałuje społeczeństwo grosza, aby posiadać takie przedmioty, niech posłuży za przykład jakie to stosunkowo olbrzymie sumy wyrzucone zostały w Galicji wprost w błoto, za ocne, bez najmniejszej wartości artystycznej olejodruki. Import tych bohomazów obliczony na nieznajomość rzeczy, formalnie zalał cały kraj. Handlarze sprzedawali rocznie za kilkakroć złr. *towaru*, którą to sprzedaż ułatwiało oddawanie towaru na spłatę ratami. W ten sposób najzwyklejsi handlarze, dorobili się w krótkim czasie krociowych majątków. Gdy się zaś wyłoniła formalna manja kupowania olejodruków, i to nawet w domach zamożnych, wyzyskiwanie handlarzy doszło do niebywałych rozmiarów. Handel ten kwitnął przeszło trzydzieści lat. Dopiero, gdy się przekonano, że rzekome dzieła sztuki nie przedstawiają najmniejszej wartości, epidemja nabywania tychże zaczęła się uspakajać. Przyznać jednakowoż należy, że miała i dobrą stronę, bo społeczeństwo zaczęło odczuwać potrzebę zdobienia swych mieszkań. Znaną jest ofiarność naszego ludu dla Kościoła, w celu przyozdabiania świątyń. Otóż każdy włościanin, obywatel małomiejski lub gmina fundują ołtarze i kosztowne chorągwie.

W tych razach zwracano głównie uwagę na złocenie i dekoracyjne malowanie, obraz zaś sam stanowiący główny przedmiot ofiary, zastępował najnieudolniejszy bohomaz.

Dziś nie można przeoczyć nader pociągającego objawu, że nasi włościanie i mieszczaństwo szukają lepszych artystów i nie wahają się płacić za obrazy na chorągwie i ołtarze po 50—100 do 200 złr.

Wobec takich faktów a szczególniej z tego powodu, że dziś sprzedaż rozmaitych przedmiotów na raty stała się powszechną, nastręcza się środek, aby naszym szczególniej młodszym siłom artystycznym ułatwić egzystencję.

Myśl ta została obecnie wzięta pod bliższą uwagę: zwołaną została ankieta z członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z Krakowa i Lwowa, a w początku z. m było pierwsze posiedzenie tej ankiety w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Na tem zebraniu większość głosów oświadczyła się za projektem sprzedawania dzieł sztuki na raty, pod nadzorem dyrekcji Towarzystwa. Kilka głosów było jednakowoż przeciwnych temu; nie dziwimy się bynajmniej opozycji, jeżeli uwzględnimy, ile to u nas projektów wprowadzonych w życie, upadło z wielką szkodą dla społeczeństwa i kraju, jedynie dlatego, że przystąpiono do wykonania za porywczo bez należytej rozwagi. Znając cały skład ankiety, przekonani jesteśmy, że nie ma tam ani jednego niechętnego sprawie, lecz każdy z opozycjonistów żąda jedynie gruntownego uzasadnienia warunków bytu tego projektu. *(Dok. nast.)*

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Leżajsk dnia 8 grudnia.

Leżajsk jest „miastem“, albowiem tak napisane wyraźnie czarnemi literami na biało pofarbowanych tablicach blaszanych, przybitych do słupów granicznych naszego grodu, — a jednak nie pamiętano tu o dniach 26 i 29 listopada, gdyż minęły, jak każdy dzień zwykły...

Wprawdzie panny i panienki nie zapomniały o 29 listopada, jako o wigilji św. Andrzeja, jednak zabawki te nie mają nic wspólnego z 60-tą rocznicą powstania listopadowego.

Za ten smutny objaw apatji ludności miejskiej pocieszamy się wiadomością, że lud wiejski bierze się do życia czynniejszego. Oto w bliskiej gminie Star m mieście budzi się *Kółko rolnicze* z letargu. Przewodniczącym Kółka jest wieśniak Rumierz i głównie jego jest zasługą że Rada gminna udzieliła pożyczki w kwocie 500 złr. na założenie sklepiku.

Przy takich zasobach niezawodnie szybko się rozwinie, a pod dobrem kierownictwem uprzędzie, da Bóg, wiele silnych nitek dla tkanki dobrobytu mieszkańców i i osłoni silną obręczą ludność katolicką od wyzyskiwania żydów, których tu przeszło 20 rodzin. Panowie ci „ani sieją, ani orzą“ a w jedwabnych futrach chodzą (pana dzierżawcy folwarku plebańskiego do nich nie wliczam).

Kółko ma w dalszym ciągu na celu otworzenie gospody, aby wieśniaków odciągnąć od karczem.

Nic więc dziwnego, że zagrożeni żydzi starają się wszelkiemi sposobami obałamucić ludność, jednak jakoś to nie idzie, gdyż lud trzyma się przewodniczącego, wieśniaka, który jest człowiekiem rozsądnym, kieruje się radami miejscowego księdza Pleszkiewicza, gr. kat. wikarego (ludność polska i ruska należy do parafji leżajskiej, a tu przy skromnej cerkiewce mieszka tylko ks. wikary) i p. Wojciecha Stanisławczyka, nauczyciela. Dzięki takiej solidarności już dnia 15 grudnia b. r. otworzonym będzie sklepik, któremu z całego serca życzyć należy: „Szczęść Boże!“

W zeszłym tygodniu pożegnał się z okolicznem duchowieństwem ks. Michał Miklaszewski, wikary z Rzeszowa, brat ks. kanonika z Szarzyny — wyjeżdżając za wiedzą ks. Biskupa do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Za nim dziś — jutro — podąży ks. Jenkner, wikary z Leżajska, a przed trzema laty pojechał ks. Tomasz Grębowski.

I dlaczegóż nas opuszczają?

Oto tamtejsi ks. Biskupi proszą naszych o polskich kapłanów, których tak wielki brak dla ludu polskiego. Nasi książęta Kościoła czują niedolę wychodźców, i o ile są w możności, bez uszczerbku dla potrzeb diecezji, udzielają swego przyzwolenia podającym się o to kapłanom.

Praca tam ciężka, gdyż jeden ksiądz mając więcej niż 20 000 dusz w parafji o kilkomilowym promieniu, musi prowadzić życie prawie koczownicze, by podołać obowiązkom, dlatego też ani pomyśleć można, aby dla celów materjalnych opuszczali rodzinną ziemię. Prowadzi ich za morza jedynie gorliwość o dobro naszej wiary św. i chęć służenia rodakom w dalekiej obczyźnie.

Szlachetne to pobudki, dlatego żegnamy naszych kapłanów słowami: „Prowadź Was Boże szczęśliwie!“

(Za pamięć serdeczne dzięki. Poprzednich listów nie odebraliśmy. Prosimy i nadal o łaskawe zasilanie naszego pisma korespondencjami. Przyp. Red. *Kurjera Polskiego*).

Rada państwa.

(List „Kurjera Polskiego“).

Wiedeń 12 grudnia.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia była sprawa sanitarna. Ogromne wrażenie wywołały podane przez komisarza rządowego wiadomości o stosunkach, jakie w całej monarchji wywołują choroby zakaźne. Mimo że wady organizacji austrjackiej policji sanitarnej wytykano ze stron wszystkich a nawet z ław ministerjalnych, nie ma na razie widoków, aby powzięto jakie pozytywne uchwały. Prawdopodobnie skończy się na przyjęciu kilku rezolucyj. Początek (420) posiedzenia Izby deputowanych o godz. 11 przed poł., przewodniczy prezydent dr. Smolka. Na ławie ministrów zasiedli min. Schoenborn, Welsersheimb i Gautsch.

Do prezydjum nadesłano projekt do ustawy, upoważniającej rząd do podjęcia dalszych czynności celem uregulowania stosunków handlowych z Turcją i Bułgarją. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, udziela prezydent głosu ministrowi obrony krajowej, hrabiemu Welsersheimb, który odpowiada na interpelację p. Hevery i tow. w sprawie egzaminów oficerskich, składanych przez jednorocznych ochotników. Ogólny rezultat tych egzaminów był następujący. Do egzaminu powołano 2938 jednorocznych ochotników. Z tych nie zdawało go 4·7 procent, ale około 2·3 procent nie stanęło do egzaminu z powodu choroby i zdawać go będzie później. Przepadło przeciętnie 14·6 procent a z tych tylko 5·3 z powodu niedostatecznych wiadomości teoretycznych. Zdało zaś egzamin 2372 jednorocznych ochotników t. j. 80.7 procent. Najlepiej wypadły egzamina w Pilznie (93·2 proc.) we Lwowie (87·8 proc.) i w Dalmacji (100 proc.) Znajomość języka niemieckiego przy egzaminie tylko o tyle jest wymagana, o ile jest konieczna do pełnienia służby oficerskiej w rezerwie.

Dalej odpowiadał hr. Welsersheimb na interpelację p. Fischera i tow., poczem przystąpiono do porządku dziennego.

P. Popowski przedkłada imieniem komisji obrony krajowej, ustawę w sprawie kontyngensu rekrutów. Ustawę tę przyjęto bez dłuższej dyskusji, w drugiem i trzeciem czytaniu. Imieniem komisji sanitarnej, zdaje p. dr. Steidl sprawę o wniosku p. Rosera, aby zaprowadzić *państwowy urząd zdrowia*. Referent zaleca przedewszystkiem przyjęcie kilku rezolucyj, a mianowicie tych, które zalecają tworzenie katedr bakterjologji i higjeny na wydziałach medycznych, lepsze uposażenie lekarzy państwowych, wzmocnienie urzędów zdrowia przez odpowiednie siły fachowe i w końcu reformę aptekarstwa.

P. dr. Kindermann zwraca uwagę, że z powodu tworzenia nowych katedr, pomnoży się materjał naukowy na uniwersytecie. Z tego powodu, należałoby w gimnazjum więcej uwzględnić nauki przyrodnicze.

P. Gniewosz bronił wniosków komisji. Odkrycie prof. Kocha byłoby niemożliwe, gdyby w Berlinie nie istniały liczne zakłady lekarskie, sowicie wspierane przez państwo. Uniwersytet berliński zaczyna zaćmiewać wszechnicę wiedeńską.

Minister dr. Gautsch odpowiedział, że na wszystkich uniwersytetach austrjackich z wyjątkiem krakowskiego, istnieją katedry higjeny, a i dla Krakowa wstawiono potrzebne na utworzenie takiej katedry fundusze do budżetu na r. 1891. Ministerjum oświaty wogóle uwzględniać będzie, w miarę możności, wszelkie życzenia posłów. Przy reformie studjów medycznych, będzie także mowa o tem, o ile słuchacze medycyny będą obowiązani do uczęszczania na wykłady o higjenie. Co do aptekarstwa, rozporządziło ministerjum, że na farmację mogą się zapisywać tylko młodzieńcy, którzy ukończyli 6 klas gimnazjalnych.

Z kolei mówił komisarz rządowy p. Erb o stosunkach sanitarnych w Austrji. Obraz ich jest przerażający. Choroby zakaźne wyrwały bowiem w roku 1887 w Austrji 122.256 osób, z tego przypada przeszło połowa tj. 66.862 osób na Galicję. Straty to większe, niż te, które Niemcy poniosły w wojnie francuzkiej, bo straciły tam wskutek ran i chorób nie więcej nad 40.000 ludzi.

P. hr. Wurmbrand żąda utworzenia państwowej Rady sanitarnej.

P. dr. Roser mówi o wynalazku Kocha, przypisując mu wielkie znaczenie. Zdaniem prof. Kocha entuzjaści i zbyt ruchliwi lekarze bardzo dużo sprawie zaszkodzili. W końcu wnosi mówca, aby wezwać rząd do przygotowania ustawy w sprawie sekretnych środków lekarskich i w sprawie opodatkowania specjalności aptekarskich.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11 przed południem.

Listy z Paryża.

Przez
Maurycego Mycielskiego.

V.

Paryż 8 grudnia.

Francji dotąd wciąż grozi kryzys ministerjalna, a osobistości najbardziej wta-

jemniczone w pobudki postępowania rządu i reprezentantów narodu, nie śmią o jej rozwiązaniu zawyrokować. Można wprawdzie przypuszczać, że Izba, a przynajmniej jej większość, nie będzie pchała ministrów do podania się do dymisji tuż przed Nowym Rokiem; że hańba powitania roku 1891, nie przygotowawszy mu budżetu, wstrzyma ją od uciechy sprawienia sobie małego bezkrólewia; że przeciwnie ustąpi wobec energicznej postawy ministra finansów. Kilka już razy nawet miał sposobność przekonać się pan Rouvier o usposobieniu parlamentu, ale wczoraj mógł także zastanowić się nad kruchą podstawą swojego bytu i nad łatwością, z jaką swada byle którego mówcy z opozycji może sprowadzić katastrofę.

Poseł, Kazimierz Pelletan, wystąpił z wnioskiem zniesienia stempla od biletów kolejowych. Obliczał on, że stratę, jaką skarb poniesie, z powodu ubytku tego źródła dochodu, 25 miljonów, powetuje wzrost dochodów kolei, który musi nastąpić, dzięki obniżeniu ceny jazdy: „w pierwszym roku — dodał — pożyczką zaspokoi się różnicę".

Minister nie zapatrywał się różowo na kwestję, jak wnioskodawca; stratę dla skarbu obliczył wyższą, bo wynoszącą 43 miljony i wątpił, aby wzrost dochodu kolei w równej postąpił mierze. Wywiązała się zacięta walka, która zakończyła się zwycięstwem Izby. Ale jakież było to zwycięstwo? Izba odroczyła bliższe rozpatrzenie i zastosowanie projektu p. Pelletan do 1892 roku, 233 głosami przeciw 229, czyli większością 4 głosów!

Sprzeczna myśl przewodnia, kierująca postępowaniem ministra skarbu i Izby, wyraźnie zarysowuje się w skutek tego głosowania. Pierwszemu idzie o zapewnienie równowagi budżetowej, choćby kosztem nowych ofiar ze strony narodu; żadną miarą nie chce on zgodzić się na pokrycie niedoboru nowym długiem. Izba powoli ulega życzeniom ministra, ale niechętnie i nie bez oporu. Obiecali bowiem posłowie wyborcom szereg ulg w podatkach i cała ich popularność pójdzie z dymem, jeżeli nie potrafią spełnić swoich obietnic.

To też dopóki kwestja ustanowienia nowych podatków, z którą to myślą p. Rouvier nosi się, nie będzie dokonanym faktem, o przebrnięciu kryzys ministerjalnej mówić nie należy.

Z niechęcią zabieramy się do przeglądania dorobku dramatycznego ubiegłego tygodnia, gdyż nie znajdujemy wśród mnóstwa sztuk, wystawionych w tych dniach na scenach paryzkich, żadnej, któraby okazała się godną zwrócenia uwagi naszej publiczności. Sukces, jaki spotkał w teatrze Menus-Plaisirs sztukę p. de Grammont p. n. *Lucienne*, wcale nie rozdziera naszego pesymizmu. Bo jakkolwiek wielcy krytycy paryzcy, między innemi Sarcey, odkrywają w utworze p. de Grammont odbłyski talentu, które pozwalają wnosić o przyszłej wartości prac młodego dramaturga, niemniej jego dramat obecny pozostaje wadliwym pod względem artystycznym, a budzi wstręt równocześnie, gdyż napisany w myśl szkoły naturalistycznej, odznacza się brakiem podstaw moralnych.

W jednej ze swoich dawniejszych kronik, Franciszek Sarcey twierdzi bardzo słusznie, że utwór dramatyczny musi opierać się na kontrastach złego i dobrego i na walce tych dwóch żywiołów.

Otóż i w *Lucienne* toczy się bój „demonów z aniołami" — występku z cnotą, ale dziwnie wygląda ta cnota i trudno poznać „anioła" w tej podupadłej, zbrukanej istocie ludzkiej, która ma skonsernować sympatję widzów.

Zawiłej treści dramatu pana de Grammont nie możemy dla braku miejsca obszerniej przedstawić, zadowolnimy się więc określeniem w kilku słowach jej tendencji. Autor wprowadził widzów w świat (*milieu*) burżuazji, który zaludnia samemi nikczemnemi, podłemi osobistościami, wegetującemi niby ślimaki w skorupie egoizmu, materjalnemi tylko rządząc się pobudkami życia. Wśród tych „ludzi" żyje bohaterka, nie lepsza od nich, bez miłości poddająca się zachciankom człowieka bez honoru i charakteru, aby później, zdradzona przez niego dla interesu, wyzyskana przez wszystkich w nikczemny sposób, śmierć swego dziecka pomścić morderstwem swego uwodziciela... Słuchając i patrząc na aktorów *Menus-Plaisirs*, zdawało nam się, że czytamy po raz wtóry *Pot-Bouille* Zoli, urozmaicony okropnościami z *Bête humaine*.

Rozpoczął się w niektórych teatrach sezon tak zwanych: *Revues*, które pod tytułami: *Paris instantané*, lub *La tour Eiffel* itd., ściągają tłumy do teatrów *Cluny* i innych. Ciekawe satyry wypadków roku ubiegającego, dzięki kolorytowi lokalnemu nie mają wartości dla nie Paryżanów, jednakowoż niektóre szczegóły mogą zabawić i polskiego czytelnika, np. manifestacja pierwszego maja, wyśmiana przez panów Mulher i Numès. Na ulicy tłumy tajnych i jawnych policjantów uwijają się, czekając na manifestantów. Czekają, czekają niespokojnie tęskniąc za gratką aresztowań, która im przysporzy awansów i odznaczeń! Nie doczekawszy się niczego, postanawiają sami manifestację urządzić i przystępują w szeregu do publiczności, chórem żądają skrócenia służby do ośmiu godzin...

La Grève, dramat nowy w pięciu aktach z prologiem i apoteozą, przez Ludwikę Michel. Tak brzmiały afisze, rozlepione na rogach ulic przedmieścia *La Villette*. A pod głównym tytułem odkryliśmy następujące szczegóły: Rzecz dzieje się w Warszawie. Bogate kostjumy polskie, bitwy, walki, ognie bengalskie.

Poszliśmy zobaczyć arcydzieło „czerwonej virago", siostry najskrajniejszych anarchistów. Wejście do sali zapełnionej ciała prasy zagranicznej, zwróciło uwagę zebranej publiki, obdartej, obszarpanej, złożonej z samych zapewne złodziei i pijaków miejscowości. Posypały się żarty i przekleństwa przeciw bogaczom, przywłaszczycielom; gwizdania i wycia tłuszczy, któraby chciała, aby korespondent *Kurjera Polskiego* chodził bez butów i w podartym tużurku!

Na szczęście może, dla całości jego tużurka, zasłona podniosła się, scena okazała się zapełniona postaciami „w bogatych strojach polskich", czyli w turbanach, w koszulach ruskich, w kacabajkach Tatarów, lub ludności okolic Irkucka; całość tworzyła maskaradę wcale efektowną. Jaka intryga rozegrała się przed nami, nie wiemy, bo wśród gmatwaniny spisków, okrzyków na rzecz wolności i ludzkości, strzałów i mordów, nie mogliśmy się połapać. Zdaje nam się, że szanowna Louise Michel coś zasłyszawszy o naszem powstaniu styczniowem, uroiła sobie, że rozegrał się r. 1863 w Polsce prolog komuny paryzkiej, i dzięki tej omyłce przerobiła na dramat anarchiczny *La Grève*. Straszny to dramat: w czwartym akcie już padli bez życia wszyscy grający aktorzy. Zabity został i szlachcic polski *Euriske*, i *Marius*, i *Nemo*, i *Telekt*, i *Rita*, i *Marpha*, i *Estera*, słowem cała „Polonja". W piątym akcie jednakowoż pomimo braku własnych, zwyciężyła anarchja i oto posąg socjalnej Republiki ukazuje się na placu — zapewne Saskim — w oświetleniu bengalskiem. Huczne oklaski zapewniają nas o sukcesie autorki. Wychodzimy, spostrzegamy, że policjant towarzyszy nam, aby w razie „zatargu" z „publicznością", nieść nam zbawczą pomoc. Mily dalibóg naród, ci anarchiści paryzcy!

We Francji bezpieczniejszym człowiek rzeczywiście nie czuje się, szczególniej od czasu, jak zwyczaj i obyczaj przyzwyczaił sędziów przysięgłych do uniewinniania wszystkich zbrodni, które mają namiętność za pobudkę, czyli t. zw. *crimes passionels*. Pierwsza z tych spraw, co dała początek, rzec można, zasadzie uniewinniania podsądnych, rzeczywiście budziła litość i sympatję. Czytelnicy *Kurjera Polskiego* zapewne przypominają sobie dzieje nieszczęśliwej, śmiertelnie chorej kobiety, która oblała twarz pewnej kobiety witryolem, aby w razie śmierci ochronić swoie dzieci od losu zostania pasierbami tej wdówki najgorszej reputacji. Wówczas wyrok negatywny przyjęto rzęsistemi oklaskami. Ale od tego czasu, sędziowie przysięgli szczególnie rozszerzyli ramy swej wspaniałomyślności. Pewna dama z półświata oblewa starą kobietę witryolem, mszcząc się za to, że nie pozwoliła synowi na wstąpienie z nią w związki małżeńskie. Jury uniewinnia zbrodniarkę. Mąż zazdrosny każe żonie swej zastrzelić przyjaciela, aby go przekonać o bezpodstawności swych przypuszczeń. I tych godnych małżonków żadna nie spotyka kara! Wobec tych antecedentów, kto wie, czy i sprawcy śmierci Gouffe'go, Eyraud i Gabrjela Bompard, nie będą wolno spacerowali po bulwarach za jaki miesiąc. Nie szczególna doprawdy perspektywa dla dbałych o swe życie, zdrowie i mienie obywateli Francji!

Ziemie polskie.

Z Prus zachodnich.

Berlińska *Germania* zaręcza, że powołanie ks. dra Leona Mieczkowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, jest zapewnione. Dowiadujemy się, że jeszcze przed nominacją ks. Dindera, rząd porozumiewał się z ks. Leonem. Obecnie pośredniczy podobno między domniemanym kandydatem na arcybiskupstwo a rządem pruskim i Watykanem, biskup wrocławski ks. dr. Kopp. Sam interesowany prałat zachowuje w całej sprawie jak najdyskretniejsze milczenie.

Powtarza się ciągle pogłoska, że obecny prezes naczelny Prus zachodnich ustąpi, a miejsce jego zajmie dotychczasowy minister dr Gossler. Grudziądzki *Gesellige* nie bardzo z tego zadowolony, powiada, że p. minister mało zna stosunki zachodnio-pruskie. Przysłowie *Donec eris felix* i t. d. i tu się sprawdza.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Ugrupowanie stronnictw w niemieckim parlamencie, dokona się w nowej erze, według poglądów handlowo-politycznych; sprawa odnowienia traktatów handlowych i rozstrzygnięcia, czy system celnoochronny, tak rozwinięty przez Bismarka, należy utrzymać, czy nie, — przewyższa ważnością swoją wszystkie inne sprawy i doprowadziła już do gwałtownych dyskusyj. W pierwszej linji zajmował się parlament niemiecki układem między Niemcami a Austrją, co się bardzo nie podobało kanclerzowi, który pragnął, żeby w parlamencie nie mówiono nic takiego, coby mogło zaszkodzić układom. Najnamiętniej występują agrarczycy, którzy wszelkiemi siłami bronią ekonomicznej polityki Bismarcka.

Asylum w Szwajcarji.

Szwajcarska Rada narodowa uchwaliła następujące brzmienie artykułu 10 ustawy o wydawaniu przestępców: „Przestępców, ściganych za polityczne zbrodnie i przestępstwa, Rzeczpospolita szwajcarska nie wydaje rządom obcym. Od zasady tej odstępuje się jednak tylko w tym razie, jeżeli czyn, o który chodzi ma przeważnie charakter zwyczajnej zbrodni, jakkolwiek sprawca zasłania się pobudkami lub celami politycznemi. Sąd związkowy rozstrzyga w poszczególnych wypadkach o naturze karygodnego czynu. Jeżeli wydanie ma nastąpić, Rada związkowa stawia danemu państwu warunek, żeby oskarżony nie był narażony na cięższą karę za dołączenie do winy politycznych celów i pobudek".

Z różnych stron.

— Posłowie dr. Trojan i prof. dr. Kaizl przystąpili do klubu młodoczeskiego. Równocześnie ustąpić ma ze swojej godności dotychczasowy prezes tego klubu dr. Engel; jego miejsce właśnie obejmie Trojan. Poseł Vasaty ma być z klubu wykluczony za to, że nie załatwił na drodze honorowej sprawy z Riegerem.

— Rząd rosyjski ustanowił wysokie stypendja dla urzędników finlandzkich, którzyby chcieli wyjechać w głąb Rosji, w celu wykształcenia się w rosyjskim języku.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Na posiedzeniu Towarzystwa historycznego we Lwowie, dr. Zygmunt Lisiewicz zdawał sprawę z dzieła J. Filewicza p. t.: *Borba Polszczy-Łytwy-Rusy za halicko-wladymirskoje naślidje* (Petersburg 1890, str. 233), traktującego o zajęciu Rusi przez Kazimierza Wielkiego.

* „*Wędrowiec*" pomieszcza w najświeższym numerze ciekawy artykulik „Powązki przed stu lat", ozdobiony kilkoma widokami tej letniej niegdyś rezydencji magnackiej, z czasów, gdy zamieszkiwała w niej główna jej twórczyni, Izabella z Flemingów Czartoryska. Widoki te rysowała znana autorka „Malwiny", księżna Marja Wirtemberska. Na końcu dodano maleńki widoczek katakumb dzisiejszego cmentarza, skreślony przez Andriollego.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Rozproszeni po Niemczech Rodacy nasi obchodzili bardzo uroczyście 60 rocznicę listopadowego powstania i rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza.

* Herne w Westfalji Tutejsze Towarzystwo św. Stanisława urządziło niedawno polską zabawę połączoną z teatrem amatorskim.

* Towarzystwo przemysłowców w Dreźnie obchodziło dnia 1 b. m. 21 rocznicę swego istnienia.

KURJER LWOWSKI.

* Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wczoraj upoważnić magistrat do wystosowania w imieniu reprezentacji miasta petycji do ministerstwa sprawiedliwości, o utworzenie drugiego sądu miejsko-delegowanego dla spraw cywilnych w naszem mieście, tudzież prosić pana prezydenta, aby sprawę tę tak w prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, jak też wobec posłów polskich, a w szczególności z miasta Lwowa do Rady państwa poparł.

* W sprawie bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania odbędzie się w niedzielę dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 10 rano w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie ludowe.

* Na wzór krak. „Towarzystwa ochrony zdrowia" powstało tu staraniem grona poważnych osób: „Tow. przyjaciół zdrowia" niemal z takimże, jak krakowskie zakresem działania. Nowa instytucja rozpoczęła swe czynności z wiosną b. r. wydawnictwem popularnie napisanej „Higjeny".

* Na rzecz synów nauczycieli okręgu szkolnego lwowskiego złożył pewien dobroczyńca 100 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sambora otrzymujemy wiadomość: Z powodu 500 letniego jubileuszu założenia miasta Sambora, magistrat tutejszy wydał następującą odezwę: Na dzień 13 grudnia 1890 przypada 500 letnia rocznica założenia Sambora. Pamiętny ten dzień postanowiła Rada miejska obchodzić uroczyście i tym celem uchwaliła uprosić tutejszych wielebnych ks. proboszczów obydwu obrządków o odprawienie nabożeństwa dziękczynnego, oraz przystroić budynki miejskie.

Magistrat miasta Sambora zaprasza więc na nabożeństwo, które dnia 13 b. m. odprawionem będzie o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym obrządku rzym. kat., a o godzinie 10 rano w cerkwi obrządku gr. kat.; dalej zaprasza mieszkańców miasta do wzięcia udziału w przyozdobieniu miasta przez przystrojenie swych domów w tymże dniu.

Dla upamiętnienia 500 letniej rocznicy założenia miasta Sambora postanowiła Rada miejska także wybudować nowy budynek na pomieszczenie gimnazjum, w roku 1680 w Samborze założonego, i wydać kronikę miasta Sambora.

Położenie kamienia węgielnego pod tę budowę, uskutecznione zostanie w odpowiedniej porze na wiosnę r. 1891, a przy tej sposobności będzie rozdaną także kronika miasta Sambora.

Dr. Budzynowski.

* W Kosmaniu odbyło się w niedzielę poświęcenie nowej szkoły dla dziewcząt, wybudowanej przez tamtejszą gminę. Po dopełnieniu kościelnych ceremonij przemawiali kooperator grecko orjentalny ks. Daszkiewicz w języku ruskim, następnie rz.-kat. kanonik ks. Peltz w polskim języku, prowiz. kierownik szkoły p. Borowicz po rusku i wreszcie starosta p. Mieczysław Zachar. Ten ostatni był inicjatorem projektu wybudowania nowej szkoły i jego gorliwemu poparciu należy zawdzięczyć, iż szkoła powstała. W uznaniu tej użytecznej działalności, jak niemniej w dowód wdzięczności za szczerą opiekę, jakiej Kosmaniowi nie szczędzi p. Zachar, Rada miejska tamtejsza mianowała go honorowym obywatelem miasteczka. Po poświęceniu szkoły delegacja Rady miejskiej z naczelnikiem gminy udała się do p. starosty i wręczyła mu dyplom honorowego obywatela.

* Z Kołomyi otrzymujemy wiadomość: Groźny pożar wybuchł dnia 10 b. m. w rafinerji nafty p. Franciszka Vimenza w Sopowie pod Kołomyją. Dwupiętrowy budynek spłonął do szczętu. Wskutek zniszczenia fundamentów, żelazne zbiorniki napełnione naftą runęły, i strumienie palącej się nafty rozlały się wokoło w jednej też chwili podwórze, zawierające rozmaite produkta naftowe stanęło w ogniu. Gasić wodą ogień było niepodobieństwem; na gwałt tylko sypano wały szutru, aby powstrzymać płynącą naftę. Przybyły dwie straże ogniowe: kołomyjska i peczeniżyńska. Pierwsza brała bardzo mały udział w walce z szalejącym żywiołem, ograniczyła się tylko do zlania sąsiednich dachów wodą, a zresztą przypatrywała się iście bohaterskiej pracy straży peczeniżyńskiej. Straż ta, składająca się prawie wyłącznie z mieszczan, mieśników i robotników rafinerji peczeniżyńskiej, obznajomionych ze sposobem gaszenia naftowego ognia, odstawiła sikawkę, i poczęła pracować z rydlem w dłoni. Straż kołomyjska nie dała się namówić do pomocy kolegom i niebawem odjechała. Dzięki też tylko straży peczeniżyńskiej i dzielnemu jej naczelnikowi, p. Noskowi, uratowaną została część zabudowań fabrycznych. Szkody są ogromne, w znacznej jednak części fabryka była asekurowana.

* Z Przemyśla donoszą: Obiega pogłoska, że żydzi, którym komenda korpusu i komenda fortecy ze względów bezpieczeństwa za pośrednictwem Namiestnictwa poleciła opuścić i zdemolować domostwa, grożące zawaleniem się i sprowadzeniem zarazy, zbierają składki na wysłanie deputacji do Wiednia ze skargą na J. E. br. Rheinländera, komendanta korpusu, i J. E imp. Roszkowskiego. — Dnia 8 b. m. odbywał się tu pogrzeb ś. p. Katarzyny Piątakowej. Gdy trumnę spuszczano do grobu, ludzie dozorcy cmentarza, widocznie podchmieleni, tak się wzięli do tego niedbale, że trumna wysunęła się ze sznurów, ciężar ciała umarłej wytłoczył wieko i do grobu wpadło naprzód wieko od trumny, na nie zwłoki, na zwłoki zaś dopiero trumna. Cały orszak pogrzebowy pierzchł z przerażenia, a pachołcy cmentarni spuścili się do mogiły, aby wydobyć zwłoki i włożyć je do trumny.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

73) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Dnia pewnego, a było to już w półtora roku po śmierci Gustawa, zastał raz hrabinę w ogrodzie, pod owemi kasztanami, które tak dobrze znał, z książką w ręku. Była to jedna z ostatnich powieści Daudeta. Uznawszy tę chwilę stosowną do poruszenia przedmiotu, z którym dawno się już nosił, a tylko dotąd nie wiedział, jak o nim zacząć mówić, wspomniał ogólnie o nieszczęściu ludzi młodych, którzy przedwcześnie tracą mężów lub żony i tak dalej mówił:

— Wierz mi pani hrabino, nic mi nie sprawia większej przykrości, niż widok ruskiego wikarego w naszem mieście, który przed dwoma miesiącami żonę utracił. Jest to człowiek młody, ledwie dwudziestopięcioletni. Pół roku temu, jako kleryk ożenił się z panienką, którą kochał, a po trzech miesiącach owdowiał. Gdyby to był człowiek świecki, mógłby jeszcze kiedyś szukać szczęścia w związku małżeńskim, ale on już o tem marzyć nie może, bo zapewne wiadomo pani hrabinie, że księżom ruskim wolno się żenić tylko przed wyświęceniem. Co teraz jego życie warte!..

— Przyznaję ci, konsyljarzu, że nieszczęście to jest wielkie, lecz zdaje mi się, że nie jest ono aż tak okropne, iżbyśmy z godnością znieść go nie mogli... Skoro raz związał się ślubami kościelnemi, niech pamięta, że więcej do siebie nie należy... Mnie się zdaje, że nawet ślub dobrowolny powinien nas wiązać na całe życie, nie dopiero taki święty.

— Między temi dwoma ślubami jest jednak pewna różnica — odparł doktor. — Ślub dobrowolny, mniej nam dolega, gdyż wiemy, że w każdym czasie może nas od niego uwolnić czy to biskup, czy zresztą sam Papież; ten zatem, kto się nim raz związał, jest podobny do człowieka, który zamknąwszy się w swoim domu, powiada, że jest więźniem.

Gdy doktor to mówił, hrabina patrzyła na niego swemi dużemi oczyma.

— Mylisz się, konsyljarzu. To, do czegośmy się zobowiązali na podstawie głębokiego namysłu i po utwierdzeniu się w przekonaniu, że powinniśmy tak postąpić, nie inaczej, jest nierównie dla nas świętsze, niż ślub przymusowy, bo na straży naszego czynu postawiliśmy nasz honor.

Doktor poruszył się niespokojnie.

— Nie wyrokuj, pani hrabino, tak stanowczo o swojej przyszłości. Zważ, że nie jesteśmy aniołami, ale ludźmi słabymi, którzy ulegają wpływom otaczającego ich świata. To, co dziś wydaje ci się niemożliwem, jutro może okazać się koniecznem.

— Nie u mnie, konsyljarzu, nie u mnie!

— Ale pani jesteś tak młodą, świat przed tobą stoi jeszcze otworem, czemu więc miałabyś przedwcześnie skazywać się na życie zakonne? Boleść najstraszliwsza z czasem przeminie, bo tak już jesteśmy stworzeni, że chcąc, czy nie chcąc, musimy ulegać zmianie bezustannej. Dziś płacz, jutro śmiech, dziś troska, jutro swoboda, dziś żałoba, jutro wesele.

— Mówmy jaśniej, konsyljarzu — rzekła książkę odkładając. — Dlaczego kobieta za mąż wychodzi? Aby nie była samą, aby miała męża i opiekuna, aby w związku z nim dała początek nowemu pokoleniu, które, gdy raz na świat przyjdzie, wymagać będzie całej jej miłości, tak dalece, że jeśli nieubłagana zajdzie tego potrzeba, powinna ona dla dzieci nawet o mężu zapomnieć... Może jednak powiesz, konsyljarzu, że kobieta wychodzi także za mąż, by kochała i była kochaną, by w tym cudownym związku dwóch istot, tworzącym najpiękniejszą życia harmonję, widziała urzeczywistnione wszystkie swoje marzenia i nadzieje i aby w mężu miała ten ideał, o którym śniło jej serce dziewicze... Prawda, konsyljarzu, my i dla tego za mąż wychodzimy! Ale gdy raz znajdziemy człowieka, przy którym urzeczywistnią się wszystkie nasze sny, gdy raz powiemy: oto nasz ideał, gdy raz uwierzymy, że istoty doskonalszej nie ma na ziemi, to czyż potem, w razie jego utraty, będziemy szukały nowego ideału?

Doktor słuchał, w mówiącą tak się wpatrywał, że zdawało się, iż radby odgadnąć każde jej słowo, nim je jej usta wypowiedzą, a gdy ona pełna uniesienia wzrok do góry podniosła, chwycił ją za rękę, ścisnął serdecznie i rzekł:

— Pani, jestem wielkim twoim przyjacielem, wielbię cię, pani! Mało jest kobiet, umiejących, jak ty, kochać i zdolnych do takiego, jak ty, poświęcenia, ale z tem wszystkiem, jako twój szczery i bezinteresowny przyjaciel, muszę zwrócić twoją uwagę jeszcze na jedną rzecz ważną. Pani jesteś sama, nikt cię nie wspiera, nikt się o to nie troszczy, czy przyszłość twoich dzieci będzie zabezpieczona, a twoja starość spokojna... Zastanów się więc nad tem, pani hrabino, jak wielką odpowiedzialność bierzesz na swe barki. Zostaniesz sama jedna, tymczasem ludzie źli, tacy panowie Wilderzy i inni zgubią cię... Cóż wtedy z twojemi dziećmi się stanie? Czyż więc nie byłoby lepiej związać swoje życie z jakim człowiekiem uczciwym, któryby ciebie czcił, a kochał twoje dzieci, któryby na was pracował, któryby nie żądał od ciebie szalonych porywów miłości, a był szczęśliwym, gdybyś go obdarzała jedynie przywiązaniem przyjacielskiem? Wsparta na jego ramieniu, szłabyś spokojnie przez życie, i kto wie, czy dzieci twoje sameby cię za to kiedyś nie błogosławiły.

— Nie! przenigdy! — zawołała żywo. — Moim dzieciom niech wystarczy samo wspomnienie ich ojca, a gdy podrosną, niech wraz ze mną pracują i walczą, żeby kiedyś mogły powiedzieć, iż go były godne!

(Dalszy ciąg nastąpi).

MIANOWANIA.

* Minister rolnictwa zamianował c. k. zarządców: Wincentego Zajączkowskiego w Uszwi, Jana Plaschkego w Stanisławicach i Jakóba Kosibę w Jabłonowie, c. k. zarządcami w IX. klasie rangi z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

* „Wiener Ztg.“ ogłasza, że Cesarz nadał zarządcy c. k. zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, Karolowi Paraskovichowi tytuł i charakter dyrektora zakładu karnego.

KURJER POZNAŃSKI.

* Posłem do Sejmu prowincjonalnego z powiatu szamotulskiego nie został, jak to wskutek pomyłki drukarskiej doniesiono, wybrany p. Kwilecki, lecz Kościelski.

KURJER WARSZAWSKI.

* Urzędnicy zarządu kolei nadwiślańskiej podnieśli projekt budowy domu na własne mieszkania. Dom ma być własnością Towarzystwa kolei, urzędnicy zaś będą płacić komorne, lecz naturalnie stosunkowo niższe od cen ogólnie praktykowanych. Kwestja przedstawioną będzie akcjonarjuszom do decyzji.

* O usunięciu Mirosława Dobrjańskiego z zajmowanej posady urzędnika do „szczególnych poruczeń“ krążą następujące pogłoski bardzo prawdopodobne. Dobrjański spełniał w Warszawie funkcję szpiega, wietrzącego sprawę unicką pomiędzy ludnością i szukającego winnych. Do jednej rodziny przyjeżdżał z Podlasia ksiądz unicki, który starał się o legalny passport za granicę. Dobrjański zaczął w tym domu dla wyszpiegowania księdza, bywać w charakterze konkurującego o rękę córki gospodarza. Anonim napisany w języku rosyjskim ostrzegł rodzinę o grożącem niebezpieczeństwie. Pan domu udał się ze skargą do p. Hurki, który dobrze natarł uszów Dobrjańskiemu, a wkrótce potem kazał się podać temu szlachetnemu „działaczowi“ do dymisji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Członek Izby panów Tomaschek, niegdyś profesor prawa w Uniwersytecie lwowskim zmarł tutaj.

KURJER BUDAPESZTENSKI.

* W Preszburgu, wskutek wskazówki policji wiedeńskiej aresztowano dwóch medyków: doktoranda Franciszka Sękiewicza i Jana Zalplachtę, w chwili, gdy stanęli na placu, celem odbycia pojedynku na pistolety. Policja obłożyła te ostatnie aresztem, a od obydwu przeciwników i ich świadków odebrała słowo honoru, że wrócą natychmiast do Wiednia i przedstawią się tamtejszej policji.

KURJER PARYSKI.

* Freycinet, prezes gabinetu francuskiego, został wybrany na członka Akademji paryzkiej większością 20 głosów przeciw 18.

KURJER ODESKI.

† W Odessie umarł na tyfus hr. Stefan Stadnicki, jedyny syn i dziedzic miljonowej fortuny po ś. p. hr. Ignacym Stadnickim z Howor.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Spirydjona i Nikazego, biskupa. — Św. Spirydjon rodem był z wyspy Cypru. Po stracie żony oddawał się samym już tylko uczynkom pobożnym i miłosiernym i czytaniu ksiąg św. i zaczął słynąć darem czynienia cudów. Po śmierci biskupa cypryjskiego został wybranym na tę godność. Znajdował się na soborze I. Nicejskim, na którym kacerstwo Arjańskie potępiono. Um. r. 348, w dniu, który sam przepowiedział.

Kalendarz. Dziś: śś. Spirydjona i Nikazego, biskupa; jutro: śś. Walerjana i Ireneusza, męczennika.

Kalendarz historyczny. 14 grudnia 1283 roku: Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony Przemysława.

Komitet obywatelski powołany uchwałą Rady miejskiej w celu obmyślenia pomocy dla teatru poznańskiego, odbył wczoraj wieczorem pierwsze posiedzenie. Zagaił je prezydent dr. Szlachtowski odczytaniem odezw komitetu poznańskiego i przedstawił zarazem konieczność energicznego poparcia braci naszych z pod zaboru pruskiego, w ich usiłowaniach około utrzymania narodowej sceny w Poznaniu. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział: dr. Asnyk, dr. Boroński, r. m. Chyliński, dr. Kohn, architekt Kaczmarski, dr. Markiewicz, dr. Orłowski, hr. Andrzej Potocki i hr. Scipio, uchwalili zebrani na wniosek dra Asnyka powołać komitet obszerniejszy, złożony ze wszystkich osób, które prezydent miasta do współdziałania zaprosił. Dalej na wniosek dra Markiewicza uchwalono wybrać komitet ściślejszy, do kierowania całą akcją ratunkową. W skład tego komitetu powołano: prezydenta dra Szlachtowskiego, jako przewodniczącego, dra Borońskiego, r. m. Chylińskiego, Ksawerego Konopkę, dra Markiewicza, dra Orłowskiego, dra K. Pieniążka, hr. Scipiona, dyr. Ślęka, dra Weigla i dra W. Paszkowskiego. Z kolei uchwalono na wniosek dra Orłowskiego zbieranie składek na teatr poznański, a na wniosek hr. A. Potockiego uchwalono płynących z drobnych wkładek funduszów nie obracać wprost na zakupno akcyj, ale je oddać do dyspozycji komitetowi ściślejszemu, który co do sposobu ich użycia na cele teatru poznańskiego przedłożyć ma wnioski komitetowi obszerniejszemu.

Dzisiejsze zebrania i odczyty. Dziś o godz. 3 po południu, odbędzie się w amfiteatrze nowodworskim odczyt prof. dra Kleczyńskiego „O spisie ludności“.

Na godz. 3 po południu, zapowiedziane jest zebranie członków założycieli Tow. wyścigów konnych w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W Sukiennicach odbędzie się dziś, w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych raut na cześć p. Heleny Modrzejewskiej, która przyrzekła nań przybyć po przedstawieniu teatralnem. Z tego powodu wystawa nie będzie wieczorem otwartą dla publiczności, na raut zaś mają wstęp jedynie osoby, zaproszone przez sekretarza Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Dla urozmaicenia wieczoru ułożyli pp. Hock i Steibelt program muzykalno wokalny, obejmujący najnowsze utwory. W koncercie wezmą udział chóry „Lutni“ i „Sokoła“, orkiestra wojskowa, oraz p. Sinkiewiczowa, utalentowana amatorka, która odśpiewa romans Martiniego i arję z „Carmen“ Bizeta.

Odczyt popularny „O szczepieniu ochronnem i leczniczem w chorobach zakaźnych“ (o Jennerze, Pasteurze i Kochu) wypowie jutro o godz. 5 wieczorem w sali Rady miejskiej prof. dr. Browicz. Prelekcja ta ze względu na nader żywotny temat, zainteresuje niewątpliwie szersze koła inteligencji krakowskiej.

Prof. dr. Cybulski wygłosił wczoraj wobec licznej, przeważnie z pań i członków Tow. opieki zdrowia złożonej publiczności, nader zajmujący odczyt: „O fizjologji i pielęgnowaniu skóry ludzkiej“. Bardzo jasny swój wykład illustrował szanowny prelegent jeszcze demonstracjami przy świetle elektrycznem. Z wywodów prof. Cybulskiego podnosimy tylko, że dowiódł on, iż pielęgnowanie skóry konieczne jest nietylko ze względów estetycznych nietylko ze względów fizycznych, ale nawet wielki wpływ wywiera na umysł każdego człowieka. Właśnie zaniedbywanie skóry jest powodem coraz powszechniejszej nerwowości wśród młodzieży. Jako środek zaradczy przeciw tej i wielu innym słabościom zaleca prof. Cybulski obok ćwiczeń gimnastycznych, przedewszystkiem jak najczęstsze używanie kąpieli. Aby to czynić mogły i warstwy mniej zamożne powinna gmina miasta Krakowa założyć i utrzymać *łazienki ludowe*, w którychby każdy bądź to bezpłatnie, bądź też za niskiem wynagrodzeniem mógł się wykąpać. Będzie to połączone z pewnemi wydatkami, ale przyczyni się do podniesienia u nas poziomu zdrowotności i do zmniejszenia wydatków na szpitale. Zadaniem Tow. opieki zdrowia jest dołożyć wszelkich starań, aby ojcowie miasta jak najrychlej uznali potrzebę zaprowadzenia pożytecznych zakładów.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbył się wczoraj w sali nowodworskiej gimnazjum św. Anny. Pamiętamy, kiedy przed kilkunastu laty pierwszy taki wieczorek urządziła młodzież tegoż gimnazjum w jednej z sal szkolnych, nie przybranej ozdobnie, ze skromnem popiersiem jedynie wielkiego poety; był to pierwszy krok, pierwsze hasło, które z biegiem czasu coraz szerszem rozniosło się echem, coraz więcej oddźwięku znalazło wszędzie. Dziś ujrzeliśmy wspaniałą salę amfiteatru ozdobioną zielenią, wpośród której widniały na białych wstęgach tytuły dzieł Mistrza, ozdobioną we flagi narodowe i herby stare wszystkich województw dawnej Polski.

Wieczorek rozpoczął przemówieniem patrjotycznem pełnem czci dla geniuszu Mickiewicza, jeden z uczniów klasy VIII klasy; potem nastąpiły produkcje muzykalne, chóralne i deklamacyjne. Wszystkie prawie utwory musiano powtarzać; istotnie nie brak prawdziwych artystycznych zdolności między młodzieżą gimnazjum św. Anny. Wszelkie też uznanie należy się p. Decowi za umiejętne prowadzenie chórów. Wieczorek zakończył przemową prof. Miklaszewski, piękną pod względem stylowym, pełną uczucia ojcowskiego i podniosłych, rozumnych myśli.

Chór młodzieży rzemieślniczej, kształcący się, jak wiadomo kosztem dra Jordana, a prowadzony przez p. Sierosławskiego, śpiewa co niedzielę zrana o 6 tej godzinie w kościele OO. Pijarów na roratach. Chcąc się przekonać, co też nasza młodzież rzemieślnicza potrafi, pośpieszyło dziś wiele osób do kościoła na nabożeństwo. Ogólnie podziwiano śpiew pracującej młodzieży, która dla chwały Pana Boga poświęca nieliczne swe chwile wolne.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 7 grudnia b. r. odbytem, wybrani zostali do ściślego zarządu:

Lewicki Włodzimierz, jako prezes; *Przeworski, Jakób*, jako wiceprezes; *Marowski Kazimierz*, jako sekretarz; *Maczuga Apolinary*, jako kontroler; *Serbeński Walery*, jako skarbnik.

Pani Helena Modrzejewska członek honorowy Towarzystwa wzajemnej pomocy u. U. J., wystąpi w piątek dnia 19 b. m. w znakomitej komedji, Wiktoryna Sardou, p. t.: „Ćwiartka papieru“ na dochód tegoż Towarzystwa.

Bilety nabywać można od poniedziałku począwszy codziennie, w Towarzystwie wzajemnej pomocy, Collegium novum, sala IV na dole, od 2—5 popołudniu, w dzień przedstawienia zaś w kasie teatralnej od godziny 9—1 rano i od 3—7 popołudniu.

Nowy wynalazek! Piszą nam z miasta: Panowie właściciele realności wynaleźli praktyczny sposób egzekwowania czynszów. W razie niewypłacalności lokatora, zdejmują mu się drzwi od mieszkania. Spotkało to świeżo dwie ubogie kobiety — jedną staruszkę, drugą chorą na piersi, zajmujące lichą, wilgotną izdebkę w nowo wybudowanej kamienicy. Czynsz zaległy był *dwa złr.* Nieszczęśliwe istoty zmuszone były wśród mroźnej nocy szukać schronienia i żebrać ludzkiej litości. Mamy stowarzysze nie ochrony zwierząt, czyż by jej nie było *dla ludzi?*

Na ślizgawce w Parku krakowskim, przygrywać będzie dziś przy sprzyjającej pogodzie muzyka wojskowa, od godziny 2 do 6 po południu.

Teatr.

Dziewiąty występ **Heleny Modrzejewskiej** w *Damie kameljowej* Dumasa.

Odkupienie przez miłość, przedstawione w sztuce, rzuca na dzieło twórcy promienie niczem niezamglonego światła i czystości. Pierwiastek uczucia, zrodzonego gdzieś w głębi skalanej brudem piersi, uszlachetnia naturę człowieka, rozwija w nim nieznane dotąd aspiracje lepszego życia, zmienia ujemny tryb postępowania na dodatnią i zrehabilitowaną egzystencję. Zepsuta dusza pod tym wpływem nabiera innych własności, albo raczej odzyskuje dawną dziewiczą czystość, która niegdyś w zaraniu życia żadnej na sobie nie miała plamki. Odrodzona kobieta zaczyna już marzyć o szczęściu, zaczyna wierzyć w to, że przecież skończy się jej niedola, że znajdzie przystań, gdzie zarzuci kotwicę... Ale o twardą rzeczywistość rozbijają się nadzieje, z przeszłości wychodzą widma, wypływają skutki, które zaciemniają jasność teraźniejszych rojeń i obracają wszystko w niwecz.

Tak się zarysowała przed oczami Dumasa postać „Damy kameljowej“. Nie będziemy się spierali o to, czy rysunek jest zdjęty z rzeczywistości, czy do niej zbliżony, czy też zupełnie nieprawdopodobny — bo by to nas do niczego nie doprowadziło; wydaje nam się jednak, że jeżeli widz ma wierzyć w nawrócenie Marji Gautier, to jej charakter musi być idealny, usposobienie podniosłe, wyobraźnia poetyczna, a dusza od ciała lepsza. Niech mi więc nikt nie mówi o realistycznem traktowaniu tej roli, niech mi nie przypomina kreacyj, mających niby odtwarzać rzeczywistość, bo tutaj rzeczywistością jest idealny wizerunek postaci, jaką *chciał mieć* obrońca praw kobiety.

Zdaniem mojem Modrzejewska nie poetyzuje „Damy Kameljowej“: ona ją tylko dostraja do ideału autora. Dumas pragnął natchnąć czytelnika lub widza współczuciem dla swojej bohaterki, chciał do słuchaczów powiedzieć: „Patrzcie, jaka ona nieszczęśliwa! Czy wy ją za to, że jest nieszczęśliwą, potępiać będziecie?“

Modrzejewska odtworzyła Marję Gautier zgodnie z tem pragnieniem autora niewyrażonem wprawdzie nigdzie, ale bijącem w oczy z całego utworu. Znakomita artystka grę swoją oparła przedewszystkiem na podstawie dobrze zaznaczonego tragizmu położenia, w jakim się Marja Gautier znajduje. Wskutek tego kreacja Modrzejewskiej tak głęboko wzrusza i tyle ma w sobie pierwiastku cierpienia. Najsceptyczniej usposobiony względem tendencji dramatu widz, zapomina wobec interpretacji artystki o swym sceptycyzmie, poddaje się magicznemu urokowi, jaki wieje ze sceny, i gotów dla Modrzejewskiej wszystko Marji Gautier darować.

Bohaterstwo poświęcenia nabiera w grze wielkiej artystki cech najrealniejszej prawdy; stąd wrażenie potęguje się do najwyższego stopnia. Przed nami żyje, kocha, cierpi i kona nieszczęśliwa kobieta, która musiała przez taki ból okupić winy najcięższe...

Modrzejewska powoli a konsekwentnie rozwijała charakter postaci. W ciągu każdego aktu gromadziła szereg pojedyńczych szczegółów, coraz silniej uwydatnianych. To *crescendo* ani na chwilę nie słabło. Artystka z nadzwyczajną ekspresją używała wielkich swych środków technicznych i wywarła też głębokie wrażenie. Nie pamiętamy dawno takiego wzruszenia jakie wczoraj zapanowało między publicznością... To najżywszy wyraz uznania i najwyższa dla artysty zapłata.

Ad. D.

Omyłki druku.

W numerze wczorajszym (341) w sprawozdaniu z Wieczoru Mickiewiczowskiego „Czytelni akademickiej“, stronnica 3, szpalta 2, wiersz 29 od góry, zamiast: „Cześć pamięć największego poety itd.“ winno być: „Cześć *w wierszu* pamięć największego poety“ itd. W wierszu 44 od góry po wyrazie „piękny“ zamiast punktu, winna następować pauza i następujący wyraz: „Oto“ zaczynać się od małej głoski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 grudnia.

Hotel Saski: J. W. Justyna Benoe z Negowici, W. L. Eger z Wiednia, Kazimierz Dzięgiecki z Wrocławia, Anna Bryszkowska z Jasła, Stanisław Wysocki z Jasenicy, Stanisław Dzianoth z Gebułtowa, Stanisław Chłapowski z Kaporowa, W. Gubrynowicz ze Lwowa, Tadeusz Stroefer z Monachjum, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, hr. Ksawery Krasicki z Brodów, Marja Finkowa z Komornik.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 14 b. m.: Dziesiąty występ Heleny Modrzejewskiej: *Mazepa*.

Zamknięcie

Szkoły ludowej kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Z dobrego źródła otrzymujemy z Wiednia wiadomość nie ulegającą żadnej wątpliwości, **że obecny Zarząd kolei Karola Ludwika postanowił jeszcze w r. b. zamknąć szkołę ludową, utrzymywaną dotąd kosztem tejże kolei na dworcu głównym we Lwowie.**

Sprawa to nader ważna, zarówno dla licznych rodzin, które dziatwę swą posyłają do tej szkoły, prowadzonej wzorowo przez zasłużonego pedagoga, p. dyrektora Mikołaja Rybowskiego, jak i dla gminy m. Lwowa, na którą mógłby spaść ciężar założenia nowej szkoły ludowej w miejsce zamknąć się mającej. Również los grona nauczycielskiego nie może być nam obojętny, gdyż niepodobna dopuścić, aby ludzie, pracujący z poświęceniem w ciężkim zawodzie nauczycielskim, znaleźli się naraz bez należytego zaopatrzenia.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że postanowienie zamknięcia szkoły zapadło z powodu projektu upaństwowienia kolei Karola Ludwika, ale w takim razie obecny Zarząd tejże kolei powinienby utrzymywać szkołę aż do chwili upaństwowienia i oddać ją w danym razie rządowi, który, obejmując administrację kolei byłby zniewolonym do przyjęcia obowiązku utrzymywania szkoły, która ze względu na liczny personel kolejowy jest niewątpliwie niezbędną.

Jest przeto rzeczą Koła polskiego, upomnieć się u rządu, a w każdym razie jeszcze przed świętami, aby w tej mierze porozumiał się z Zarządem kolei Karola Ludwika i nie dopuścił do zamknięcia szkoły.

Nie wątpimy też, że prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, *któremu telegraficznie tę wiadomość przesłaliśmy*, podejmie w tym kierunku energiczne kroki, aby sprawa jeszcze przed świętami ostatecznie na korzyść gminy m. Lwowa załatwioną została.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 14 grudnia. Minister handlu odpowiedział na petycję galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, domagającą się wzbronienia dowozu rosyjskich kartofli do Galicji, odmownie, motywując to tem, że podobne rozporządzenie przyczyniłoby się znacznie do podrożenia najważniejszego środka żywności dla klas ubogich w Galicji.

Wiedeń 14 grudnia. W Izbie poselskiej przyjęto projekt ustawy rozszerzającej prawo o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych na te osoby, których mężowie i ojcowie podczas wydania ustawy już czynnie nie służyli. Obradowano dalej nad wnioskami rezolucji o reformie ochrony sanitarnej w Austrji. Przemawiali posłowie: Widersperg, Neuber, Steidl. Izba przyjęła zarówno wnioski komisji, jak i rezolucje zaprojektowane samodzielnie przez posłów. Piniński przedłożył projekt ustawy dotyczącej zaprowadzenia rozporządzeń karnych przeciwko uprawianiu interesu emigracyjnego.

Wiedeń 14 grudnia. Komisja rolnicza odbyła wczoraj posiedzenie i zajmowała się konwencją handlową między Egiptem a Austrją. Przed rozpoczęciem dyskusji zaprojektował poseł Kozłowski, żeby prosić ministra handlu o pojawienie się na posiedzeniu w celu udzielenia wskazówek, co do handlowo politycznej sytuacji przy sposobności referatu nad nadeszłemi petycjami, zawierającemi życzenia ludności przy zawarciu nowych traktatów handlowych.

Wiedeń 14 grudnia. W komisji kolejowej Biliński referował sprawę przedłużenia prawomocności ustawy o kolejach lokalnych aż do r. 1894.

Wiedeń 14 grudnia. W kierujących kołach krążą pogłoski, że ze strony polskiej przedłożono ministrowi Dunajewskiemu projekt zaprowadzenia monopolu na wodę sodową i innych środków dążących do polepszenia stanu finansowego.

Wiedeń 14 grudnia. Kolej północna zawiadomiła ministerjum handlu, że jest gotowa od d. 1 kwietnia 1891 r. zaprowadzić taryfę strefową.

Peszt 14 grudnia. Kardynał Simor wezwał wszystkich biskupów na konferencję w dniu 16 b. m. w celu powzięcia postanowienia, co do stanowiska jakie zająć ma duchowieństwo w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

Berlin 14 grudnia. Żydzi założyli między sobą *Towarzystwo obrony przeciwko antysemityzmowi*. Prezesem jego jest Gneist. Towarzystwo wzywa mężów ze wszystkich stronnictw, żeby wobec z każdym dniem wzrastającej antysemickiej agitacji, przeszkadzali zwłaszcza szerzeniu między ludem pism i broszur antysemickich.

Berlin 14 grudnia. Konferencja szkolna uchwaliła utrzymać naukę języków starożytnych w gimnazjach, większy atoli nacisk położyć na naukę języka niemieckiego i niemieckiej historji.

Paryż 14 grudnia. *Eclair* donosi, że Padlewski, morderca Seliwestrowa, zapomocą pewnego dziennikarza, który nie chciał, żeby Francja splamiła się wydaniem tego, co szukał u niej gościnności, — uszedł do Trjestu, i teraz jest już najzupełniej bezpieczny. Seliwestrow został zamordowany, ponieważ on wywołał ostatnią sprawę nihilistyczną w Paryżu. Prefektura policji mniema, że doniesienie *Eclaira* wyszło z pod pióra dziennikarza Labruyer'a, jest wytworem fantazji.

Paryż 14 grudnia. Ministerjum otrzymało od komendanta statku *L'hirondelle* sprawozdanie o wypadku na włoskim dworcu w Lagoulette. Marynarze wywołali awanturę. Jeden z nich zawołał: „Precz z Włochami!“ za co został ukarany więzieniem, innych czekały kary dyscyplinarne. Włoski konsul nie miał powodu do interwencji. Zresztą cały spór może być już uważany za załatwiony.

Rzym 14 grudnia. Di Bregance wniósł w Izbie interpelację o zamiary rządu względem traktatu handlowego między Austrją a Włochami.

Belgrad 14 grudnia. Postanowienie Skupczyny w sprawie memorjału Natalji orzeka, że nie ma żadnej ustawy, według której Skupczyna mogłaby rozstrzygnąć kwestję zażalenia królowej-matki, i dlatego nad memorjałem przechodzi się do porządku dziennego, z wyrażeniem atoli życzenia, żeby rząd wspólnie z rejencją starał się usunąć szkodliwe skutki, jakie ma dla powagi tronu i interesów kraju spór między królewskimi rodzicami.

Wiedeń 14 grudnia. Usposobienie giełdy niewesołe. Akcje kred. 301 75. Akcje Länderbanku 217 80. Złota węg. renta 102 95. Renta majowa 89 17.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.